Nr. 44. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 9-go Czerwca r. 1891. Rok IV.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22 — W Frankfurcie n. M. Daube i Co — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselèy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia [illegible]

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień we wtorki i piątki. Cena jej kwartalnie 1 marka. Miesięcznie 35 fen.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya **„Gwiazdy“** znajduje się w Bytomiu (G./Szl. przy ulicy Gliwickiej Nr. 13.

„Gwiazda“ zapisaną jest na poczcie. „Zweite Abtheilung 9 polnisch 33a.“

Bytom, dnia 8 czerwca.

Wiadomości kościelne.

NAUKA O PANU BOGU.

(Dokończenie. — Zobaczyć Nr. 42.)

Trzecia przyczyna, dla której Pana Boga naszego nazywamy Dobrocią nieskończoną, jest ta: abyśmy nigdy w jego Dobroci nie rozpaczali, ani też zbytecznie w niej nie ufali. Rozpacz, i zbytnie ufanie, jest to dwojaki szkopuł, o który się wiele grzeszników rozbiło. Nie chcemy się tu teraz o tem rozszerzać, i badać o przyczyny, dla których najczęściej przychodzą grzesznicy do rozpaczy — że się albo wieszają, albo zabijają, albo topią, dosyć nam tu przywieźć zdanie świętego Bernarda, który tak mówi: Odważenie się na grzech raz, drugi, trzeci, sprawuje nałóg, nałóg sprawuje potrzebę niejaką grzeszenia, potrzeba grzeszenia sprawuje niepodobieństwo do niegrzeszenia, niepodobieństwo do niegrzeszenia sprawuje rozpacz. I jak tu zabrnie człowiek, gdy już na tym ostatnim szczeblu i stopniu zguby swojej stanie, mając zatwardziałe serce, zaślepiony rozum, nie ma względu na Dobroć Pana Boga, ale uważając ciężkość grzechu swego, o tej Dobroci jego i miłosierdziu wątpi.

Czwarta na koniec, i ostatnia przyczyna, dla czego nazywamy Pana Boga Dobrocią nieskończoną, jest ta: Żebyśmy choćby też i w największych utrapieniach, dolegliwościach, i nędzach życia tego, nie narzekali na Boga, że o nas nie dba, nie pamięta, że nas bez miłosierdzia karze. Takie narzekania, sprzeciwiają się Dobroci Pana Boga, ponieważ Bóg nie tylko jest w ten czas dobry, kiedy nam dobrze czyni, ale i w ten czas, kiedy nas dotyka. Nie tylko ten Ojciec jest dobry, który fortunę Synowi daje, ale i ten który karze, bo tem samem ukaraniem Dobroć swoją i miłosierdzie pokazuje. Tak się właśnie dzieje: Jako gdy Ojciec, widząc igrającego z innemi chłopiętami Syna nad rzeką, lub przepaścią, idzie ku niemu, surowo go zgromiwszy i ukarawszy, do domu prowadzi, innym tego nie czyni. Gdyby się kto tego Ojca pytał, czemu innych nie łaje, nie strofuje, nie karze, odpowiedziałby: Nie moje to dzieci, ja swego Syna karzę, bo go kocham. Podobnie Bóg czyni z tymi, których dotyka. Znak to jest między innemi wielkiej Ojcowskiej Jego Dobroci, gdy nas raczej tu na tym świecie karze za nasze niedoskonałości. Przeto nigdy narzekać nie powinniśmy, ale raczej Ojcowską jego rękę całować, i mówić z Augustynem świętym: „Tu mnie raczej Boże karz, tu siecz, tu pal, tylko na wieki przepuść.

* * *

Zginajcie wszyscy przed Bogiem kolana,
W nim tylko swego uważajcie Pana,
On życiem władnie, nad śmiercią panuje,
Sam stwarza, rządzi i sam wyrokuje,
On moim Bogiem. głowę mu poddaję,
Niechaj to działa co Jemu się zdaje,
A gdy nachyli dnia mego ku nocy,
Jego się pieczy polecam i mocy.
Ach! i ty dziatwo nabierzaj ochoty,
Nigdy, ach nigdy nie opuszczaj cnoty;
Godowo czoło strój w świata ruinie,
Kto kochał Boga tego kara minie.
Ze [illegible] szkodliwa bezdroża,
Znajdziesz przytułek u niebios podnoża.
Czyste sumienie niech twarz wypogodzi,
Chwała Wiecznemu niech niebo rozcina,
W duszach niewinnych niech rozkosz się rodzi,
Że im zbawienia wybiła godzina —
Godzina prawej dla sierót opieki,
Godzina zemsty, co przemoc obali,
Otrze ciśnięte długo łzy z powieki,
Dumne poniży, pokorne ocali,
Wszystko się w dobre dla dobrych zamieni,
Ustali szczęście wśród niebios promieni,
Hołd wdzięczny wniesiem przed oblicze Boga,
Pieśń uwielbienia, śpiew święty Syonu —
Powtórzy Niebo, ta dolina błogo,
A głos ten dojdzie do Bożego Tronu.

Podróż do Konstantynopola.

Spora liczba Niemców i żydów z Berlina i okolicy udała się dla przyjemności [illegible] pod przewodnictwem niejakiego Stangera, który takie podróże urządza, w świat do Konstantynopola. Na 15 [illegible] przed Konstantynopolem przy stacyi [illegible] napadli różnych rozbójnicy. Usunęli stróżów [illegible]wych, wyłamali szyny, a lokomotywa z [illegible]rem przewróciła się i pociąg stanął i [illegible]nicy napadli podróżnych. Rozbójników [illegible] 30 i to sami Grecy, nie Turcy. Podróżni strasznie się przelękli. Niektórzy z nich [illegible] nieśli rany wskutek wywrócenia się lokomotywy, a jeden ma być ciężko ranny od kul karabinowej. Rozbójnicy wyłowili z kieszeni podróżnych wszystko i pojmali 5 z nich: Alberta Mauqueta, Oskara Kotscha z pod Berlina, Oskara Greger, bankiera Moritza Izraela, obu z Berlina i konduktora Freundingera. Rozbójnicy nałożyli na wszystkich 200,000 franków okupu. wypuścili bankiera Izraela, który te pieniądze ma złożyć u Kirkilisse. [illegible] — Izrael już stanął w Konstantynopolu, poszedł do ambasadora niemieckiego, który się postarał o owe pieniądze, żeby ratować życie zakładników. Zastrzegł sobie jednak ambasador u sułtana, że Turcya te pieniądze wróci. Odechce się chyba Berlińczykom jeździć dalej jeszcze do Konstantynopola. Turcya dała też pieniądze, Izrael, poszedł je złożyć, ale jeszcze nie wiemy, czy rozbójnicy więźniów puścili.

ENCYKLIKA
Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.
o kwestyi socyalnej czyli robotniczej.

3) (Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 43).

Jeżeli zaś przypatrzymy się człowiekowi jako istocie towarzyskiej, i to nasamprzód co do stosunku jego do rodziny, to tem dobi-

Bohater tebański.

5) POWIEŚĆ
z czasów starożytnych.
Tłomaczyła Z. Bukowiecka.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 43.)

Synowie zasiedli na przygotowanych krzesłach; wtedy przystąpili służący i zdjęli z króla broń i szaty podróżne, namaścili włosy wonnemi balsamami, wytarli niemi ręce i nogi Psametyka i w miejsce ciężkiego, z drogich kamieni naszyjnika, włożyli mu wieniec z kwiatów.

Piękne niewolnice wystąpiły, aby tańcem rozerwać monarchę. Wyglądały czarująco w lekkich opaskach, z kwiatami lotusu we włosach, z dzbanami pełnemi rozkosznych pachnideł na ramionach. Nieśmiało lecz z wdziękiem zbliżały się one do Faraona, podając mu bukiety najpiękniejszych kwiatów, okrążając go wśród skoków i pląsów, ale on patrzył obojętnie i orszak tanecznic ustąpił zniechęcony.

Teraz weszły żony królewskie i siadły rzędem naprzeciw swego dostojnego małżonka. Było to grono wschodnich piękności, ubranych w najwyszukańsze i najbogatsze stroje. Różnobarwne tuniki błyszczały złotem i brylantami, kwiaty lotusu i tu zdobiły włosy, skręcone w sztuczne loki. Niewolnicy wnieśli na tacach srebrne i złote puhary, napełnione winem i maleńkie serwetki dla obtarcia zwilżonych niem warg. Najprzód podano wino Faraonowi, a potem królowe wybierały z pomiędzy rozmaitych gatunków te, które im najlepiej smakowały. Było tam wino daktylowe, palmowe, białe, czerwone i zielone. wino świeżo z winnych jagód wyciśnięte i stare wina fenickie, greckie i pachnące, jak fiołki, wino z nad jeziora Mareoty.

Wychylaniu tych nektarów towarzyszyła muzyka. Grający na kolanach otoczyli tron Faraona i przy dźwięku fletów, lutni i harf, śpiewali hymn na cześć jego. To było hasłem uczty. Wniesiono małe stoliki i ustawiono je przed gośćmi, a niewolnicy etyopscy przynosili potrawy z kuchen, gdzie je najbieglejsi w tej sztuce przyprawiali kucharze.

Na półmiskach ze srebra i złota, a nawet droższej od nich, pięknie malowanej porcelany, przyniesiono pieczenie z antylop, w całości sztucznie podane gęsi, ryby z Nilu, pasztety zwinięte, jak zwój papyrusa, ciasta pieczone z miodem, melony, granaty i przepyszne winogrona. Półmiski i kubki z winem otoczone były wieńcami z kwiatów, bukiety z heliotropów i mirtów zdobiły stoły; pod niemi nawet stały wazony z wijącemi się roślinami; lampy i kolumny okręcone były kwiatami, a cała sala, zasłana niemi, niknęła. jak pod wonnym kobiercem. Niewolnicy zmieniali nieustannie więdniące bukiety i zastępowali je świeżemi. Nareszcie skończyła się uczta, wyniesiono wspaniałe naczynia, z których każde kształtem naśladowało jakiś dziwaczny potwór lub kwiat. Wniesiono znów olbrzymią złotową wazę, na trójnogu ze splecionych wężów ustawioną i napełnioną winem.

Muzyka ustąpiła, a natomiast weszły tancerki w lekkich gazowych spódniczkach, złote naszyjniki, obrączki, kolce, naramienniki zdobiły je od stóp do głowy, z dziwną biegłością przy smętnych tonach harf, trzymanych w ręku, zaczęły wolny, spokojny taniec, który zamienił się wkrótce w żywszy i wdzięczniejszy jeszcze. Wtedy odrzuciły harfy i bijąc w takt mosiężnemi kastanietami, kręciły się coraz chyżej, coraz prędzej, aż szalonym wirem porwane, zdawały się unosić w powietrzu. Ale Faraon i teraz pozostał obojętnym, a zmęczone tancerki, skrzyżowawszy pokornie ręce na piersiach, oddalić się musiały.

Wymyślono nową zabawę; weszła gromadka maleńkich karłów, których śmieszne miny nieraz już rozbroiły zły humor Faraona, ale starania ich nie odniosły pożądanego skutku. Ten sam los spotkał gromadę błaznów w pstrych ubraniach, w pogiętych i śmiesznie zniszczonych zbrojach, ci udawali pobitych przez Psametyka nieprzyjaciół, ale to niesmaczne pochlebstwo jeszcze mniej miało powodzenia. Próbowano sztuk gimnastycznych i dowodów siły. Rzucano kilkunastu na raz kulami, chwytając je zręcznie, jedna nawet z kuglarek kazała sobie zawiązać oczy i podobna w tem do bogini sprawiedliwości Tmei, chwytała kule z tą samą co towarzyszki zręcznością. Ciskała potem noże, trafiając niemi w oznaczony poprzednio punkt; ale Faraon był wciąż zamyślony i oczy jego nie patrzyły na otaczających. Wtedy najmilsza z jego żon, Twea, przyniosła szachownicę i postawiła ją przed królem, niemą prośbą zachęcając go do gry. Ale za całą odpowiedź wstał Faraon i wyszedł z sali, nie wymówiwszy ani słowa. Na progu sypialni klęczał pokojowiec, czekając rozkazów. Faraon otworzył nareszcie zacięte tak długo usta.

— Wiesz, że serce moje krwawi się jeszcze po śmierci najstarszego mego syna, który przed dwoma laty zginął na wojnie. Przejeżdżając dziś plac broni, ujrzałem na arcykapłańskim wozie młodzieńca, zupełnie do mego zmarłego chłopca podobnego. Myślałem, że dusza jego wyrwała się Amentisowi, aby powitać i pocieszyć ojca. Ale przekonałem się, że nadzieja ta była mylną, młodzieniec jest żyjący, tylko podobieństwo niewytłómaczone mnie złudziło.

— O! ukochany od bogów królu, widziałem jak wzrok twój z krogulczą bystrością przeniknął młodzieńca. I ja zauważyłem zadziwiające podobieństwo do twego syna, który teraz jest już tam bogiem. Dowiadywałem się, kto jest ten szczęśliwy, na którym spoczęły twoje oczy. Zwie się on Amazys, a uczy się matematyki i astronomii w świątyni Ammona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tniej okaże się nam prawo jego do własności osobistej. Jeżeli zaś prawo to przysługuje mu jako jednostce, to o ile więcej przysługiwać mu powinno ze względu na wspólne pożycie domowe. — Co się tyczy wyboru zawodu życiowego, to każdemu pozostawioną jest zupełna swoboda, więc każdy może według woli swej albo stósując się do rady Boskiego Pana naszego wieść życie wstrzemięźliwe, albo też wstąpić w związek małżeński. A żadne prawo ludzkie nie może wydrzeć człowiekowi naturalnego i pierwotnego prawa zawarcia małżeństwa, ani nawet w czemkolwiek ograniczyć głównego celu tej świętą powagą Boską od stworzenia świata zaprowadzonej instytucyi. „Rośnijcie i mnóżcie się!“ (Ks. Mojżesza V. 1. 28.) Temi oto słowy utworzoną została rodzina.

Rodzina, czyli społeczność domowa, jest więc prawdziwą społecznością z wszelkiemi przysługającemi jej prawami, bez względu na to, w jak małych przedstawia się nam ona rozmiarach; jest ona starszą, niż wszelkie inne społeczeństwa, wskutek czego posiada także niezależnie od państwa mieszczące się w niej samej obowiązki i prawa. Jeżeli więc człowiekowi każdemu, jako jednostce nadała natura prawo nabywania własności, to tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny; co więcej, prawo to nabiera u człowieka będącego głową rodziny większej daleko siły, ponieważ człowiek w kółku rodzinnem sam się poniekąd zwiększa i rozszerza. Nieodzowne prawo natury wymaga przecież, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom swym wszystkiego tego, co im do utrzymania życia jest potrzebnem, a natura sama nakazuje mu zapewnić przyszłość dzieci swoich, zabezpieczyć je przed zmiennemi losów ludzkich kolejami i wychować je tak, aby na siebie kiedyś przed nędzą obronić zdołały; on to bowiem odmładza się w dzieciach swoich i poniekąd dalsze w nich wiedzie życie. W jaki atoli sposób zdoła on wypełnić swoje swe obowiązki względem dzieci, jeżeli nie zdoła im pozostawić w spadku własności, która owoc wydaje? Jak państwo, tak i rodzina jest w właściwem znaczeniu społeczeństwem, a rządzi w niej władza samodzielna, to jest władza ojcowska. Na wewnątrz więc granic, oznaczonych jej najpierwszem celem, posiada rodzina conajmniej te same prawa, jakie posiada państwo, i to zwłaszcza co do wyboru i zastósowania owych środków, jakie są nieodzownie potrzebne do jej utrzymania i do uprawnionego a swobodnego ruchu i życia. Mówimy: — conajmniej te same prawa. Ponieważ bowiem wspólne pożycie domowe jest tak według idei jak i rzeczy samej wcześniejszem, niż społeczeństwo obywatelskie, więc i jego prawa i jego obowiązki powinny posiadać pierwszeństwo, jako więcej zbliżone do natury. Pożycie w społeczeństwie państwowem należy tak istotom poszczególnym, jak i rodzinom urządzić tak, aby stało się dla nich pożądanem i dobrem. Jeżeli zaś istota i rodzina, należące po społeczeństwa państwowego, doznają z jego strony szkody, zamiast korzyści, i naruszenia pierwotnych praw swoich, zamiast opieki, w takim razie stanie się dla nich pożycie w związku państwowym raczej przedmiotem wstrętu i nienawiści, aniżeli pożądanem dobrem.

W żądaniu stawianem do państwa, aby mięszało się do wnętrza domu i rodziny, mieści się więc błąd bardzo niebezpieczny. W niektórych wypadkach wprawdzie, gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatniej i w tak rozpaczliwem położeniu, że już w żaden sposób pomódz sobie nie może, odpowiada pomoc państwowa zupełnie potrzebie i porządkowi rzeczy, ponieważ rodziny są częściami państwa. Tak samo tam powinna władza publiczna wkroczyć, gdzie wśród murów domowych pokrzywdzone zostały prawa wzajemne; ukrócenie nadużyć, przywrócenie porządku nie może być w wypadku takim bynajmniej uważanem za przywłaszczenie sobie praw rodziny jednostek, gdyż państwo przez to właśnie prawa jednostek umacnia, a nie niweczy. Ale dalej państwo w żadnym razie iść nie powinno ani przekroczyć granic tych, bo wtedy działoby przeciwko prawom naturalnym. Władza ojcowska przez naturę tak została określoną, iż niczego nie burzy i nie może być przez państwo zagarniętą; jest ona tak starą, jak życie rodzaju ludzkiego. „Dzieci są, — jak mówi św. Tomasz — właściwie częścią ojca,“ — są one zarazem rozwojem jego osoby. Nie wchodzą one też w skład społeczeństwa państwowego, mówiąc w sensie właściwym, jako istoty samodzielne, lecz za pośrednictwem społeczności rodzinnej, z której życie wzięły. I z tego właśnie powodu, ponieważ dzieci z natury stanowią część ojca, stawione zostały, — według słów świętego Ojca Kościoła — pod opiekę rodziców, zanim uzyskają swobodę woli.“ (U św. Tom. II — II. Qu. X. 3. XII.) — Socyalistyczny system więc, który znosi opiekę ojcowską, w miejsce której pragnie zaprowadzić powszechną opiekę państwa, grzeszy przez to samo przeciwko sprawiedliwości naturalnej i rozrywa siłą węzły rodzinne. (D. c. n.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

W tym tygodniu rząd francuzki przedłoży sejmowi francuskiemu projekt ustawy o rencie dla robotników; — robotnicy otrzymywać będą już po 30 latach pracy roczną rentę od 300 do 500 franków. (1 fr. = 80 fen.) Składki opłacać będą w równej części pracodawcy i robotnicy; — rząd zaś będzie dopłacał dwie trzecie. Zagraniczni robotnicy nie będą opłacali składek ani pobierać renty, natomiast pracodawcy zatrudniający zagranicznych robotników będą musieli płacić za każdego z nich po 10 centów dziennie na rzecz kasy rentowej. Według obliczeń państwo będzie dopłacało na tę rentę około 100 milionów franków rocznie. Dla robotników ustawa ta będzie rzeczywiście bardzo korzystną.

* * *

— Kongres robotników francuskich i szwajcarskich rozpocznie się w Lozannie w Szwajcaryi 14 bm.

Ze spraw sejmowych i parlamentu.

W zeszły wtorek toczyły się w sejmie pruskim obrady w drugiem czytaniu nad zużyciem funduszów obrocznych, zatrzymanych Kościołowi katolickiemu i duchownym podczas walki kulturnej. Ksiądz prałat Jażdzewski poseł polski przemawiając zapytał się, czy rząd w funduszu zbiorowym pomieścił także kupony od listów rentowych, które należą się duchownym a wypłatę ich wstrzymano im na mocy ustawy obrocznej? Komisarz rządowy Löwenberg odpowiedział na to, że kupony o ile je wstrzymano, pomieszczono w funduszu zbiorowym. — Pieniędzy tych jak już głosiliśmy, jest 16 milionów marek, które nie wypłacono podczas walki kulturnej Duchowieństwu. Otóż pruska izba poselska przyjęła prawo to by zwrócić ten fundusz komu należy. Chodzi teraz tylko o to aby i pruska Izba panów na to się zgodziła i król podpisał, a rząd nowe prawo ogłosił. Skoro się to stanie, prawo będzie miało moc obowiązującą i wtedy też ogłosimy, jakie przepisy prawo to zawiera. A jest ono ważne i dla wielu osób prywatnych, którym spadek po zmarłych księżach przypada, bo gdzie już nie żyje ksiądz, któremuby zatrzymane pieniądze oddać należało, tam pieniądze te mają być oddane jego sukcesorom.

— W zeszły piątek sejm pruski obradował w drugiem czytaniu nad ustawą o dobrach rentowych.

Przegląd polityczny.

W zeszłym numerze pod rubryką Francya wspomnieliśmy, że sprawa zdradzenia tajemnicy melinitu przybiera coraz szersze rozmiary i że nie obejdzie się zapewne bez wielkiego procesu o zdradę stanu. Żeby jednakże Czytelnicy nasi dobrze zrozumieli rzecz całą — opisujemy tu dzisiaj cały początek tej sprawy. Otóż rzecz tak się miała: „Niejaki Turpin wynalazł jakiś środek rozsadzający, który nazwał melinitem. Ma to być proch, gorszy od dynamitu. Rząd francuski kupił chyba od niego ów wynalazek i kazał w rządowych fabrykach ów zabójczy proch fabrykować, aby go mieć w zapasie na przypadek wojny. Z czego i jak go robią, o tem wiedział tylko rząd i wynalazca. W ministerstwie wojny jednak znalazł się urzędnik, który z papierów tajnych o wszystkiem się dowiedział i ten sprzedał przepis, jak się melinit fabrykuje, pewnej fabryce. O tem dowiedziawszy się wynalazca, wydał książeczkę o całej sprawie. Rząd przeląkł się niemało, bo wydało się to co on jako największą tajemnicę chował; teraz każdy, co się na tem zna, może melinit fabrykować. Coprędzej tedy wpakował i wynalazcę i owego urzędnika do więzienia, i książeczkę skonfiskował. A swoją drogą minister wojny ogłosił, że Francya ztąd żadnej szkody nie poniesie, bo rząd wynalazek Turpina jeszcze ulepszył bardzo i teraz inaczej melinit fabrykuje, aniżeli Turpin wynalazł. Temu jednak nie bardzo wierzą, bo za cóżby owych ludzi do więzienia wsadzono? Zdaje się, że tajemnica melinitu istotnie się wydała i ztąd to tyle wrzawy i chałasu i aresztowań w Paryżu.

We Włoszech znowu ktoś wynalazł karabin z jeszcze mniejszą dziurą w lufie, niż teraźniejsze, bo tylko na 6 i pół milimetra w średnicy. Więc próbują tę broń i kto wie czy znowu wszędzie nie zarzucą teraźniejszej a to kosztuje wielkie, bardze wielkie miliony. Żeby się już kto nad światem zmiłował i wynalazł karabin zupełnie bez dziury, bo temu zamięszaniu i poprawianiu końca nie będzie i to nas wszystkich w świecie do tego jeszcze doprowadzi, że nam gardła i flaki zarosną od głodu.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Krążą pogłoski, że poseł pruski przy Watykanie Schlözer ma być odwołanym.

— Książę Bismarck przybędzie do wód do Kissingen około 20 bm. i zabawi tam cztery tygodnie.

Austrya.

Wiedeń. Bezrobocie drukarzy trwa jeszcze, jednakże jest nadzieja, że się wkrótce zakończy, ponieważ obie strony zaczynają się porozumiewać. Komisya, w której skład wchodzą reprezentanci pryncypałów i zecerów, odbyła już pierwsze posiedzenie.

— W Peszcie na Węgrzech przy budowie nowego gmachu dla parlamentu zaszedł smutny wypadek; zawaliło się rusztowanie, przyczem czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, a dwóch jest ciężko rannych.

Rosya.

Rosyą opanowało obecnie gorączka stawiania pomników. Po Aleksandrze II (w Moskwie), Mikołaju I (w Kijowie), Murawiewie w Wilnie przyszła kolej nareszcie na pomnik jenerała Radeckiego, który ma być postawiony w Odesie. Jenerał ten chlubił się zdobyciem wąwozu pod Szybką, w czasie ostatniej wojny tureckiej.

— Car opuścił już Moskwę i wyjechał do Petersburga, a carowa wraz z księżniczką Ksenią pojechała na Krym.

— Większa część banków w Rosyi nie chce udzielać kredytu kupcom żydowskim, gdyż skutkiem wydalań, wielu żydów bankrutuje.

— Z Warszawy piszą do „Kur. Polskiego“ w Krakowie, między innemi co następuje: „Aresztowanych dnia 3-go maja studentów wypuszczono już dawno na wolność i nie wyznaczono im kar żadnych, tylko w policyjnej czarnej księdze zostali zapisani, i to im może zaszkodzić w przyszłej karyerze, lecz obecnie, nawet w uniwersytecie pono nie przeprowadzono żadnego śledztwa. Wszystko wróciło do dawnego porządku, tylko ucisk potęguje się z każdym dniem i nie wiadomo dokąd zaprowadzi, ale ten wypływa z samej natury rządów rosyjskich i nie ma nic wspólnego ze spokojnem zachowaniem się mieszkańców. Ucisk ten najwięcej daje się odczuwać w prasie. Redaktorowie dzienników są obecnie tak skrępowani rozporządzeniami p. Jankulja, iż na prawdę nie wiedzą, co i o czem pisać? Najniewinniejsze artykuły wracają z cenzury poprzekreślane; a o Galicyi i Austryi wolno tylko źle pisać, — każda pochlebniejsza wzmianka ulega surowej karze

Włochy.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w zeszłym tygodniu w Watykanie majora Wissmanna na osobnem posłuchaniu i mianował go komandorem orderu Piusa.

Z Rzymu piszą, że na odbytym w tych dniach publicznym konsystorzu wręczył Ojciec św. arcybiskupowi Vannutellemu i księciu biskupowi Dunajewskiemu kapelusze kardynalskie, poczem odbyła się ceremonia zamknięcia ust. Po prekonizacyi kilku arcybiskupów i biskupów, pomiędzy którymi znajdował się także pewien Bawarczyk, odbyła się ceremonia otwarcia ust i wręczenie pierścieni kardynalskich nowozamianowanym kardynałom.

Grecya.

Z wyspy Korfu, gdzie się owo morderstwo i zburzenie przeciw żydom zdarzyło jeszcze nie ma pewniejszych wiadomości. Słychać tylko, że tamtejsi żydzi wynoszą się na gwałt z miasta i wyjeżdżają do Austryi i innych krajów. Sułtan turecki zaprasza ich do swego kraju, co się nazywa Albania i chce im prawie darmo dać ziemię. Ale żydzi pewnie tam nie pójdą, bo tam trzeba ciężko pracować, gdyż to kraj górzysty i dziki.

NIEZGODA RUJNUJE.

POWIASTKA.

2) (Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 43.)

Lat kilka upłynęło od wyjazdu Jana, przez ten czas tylko listowne mieli wiadomości od niego przez pannę Urszulę. Skończył w końcu Jan nauki, napisał stryj Andrzej, że za kilka dni będą przejeżdżać na Litwę, do krewnych, i wstąpią z Janem do ojca tylko na kilka godzin. Na tę wiadomość powstała wielka radość w dworku Zawalskiego. Panna Urszula uwijała się zapomniawszy o latach podeszłych, wbiegała często do Marylki co raz coś nowego przypominając.

— A czy masz książki w porządku zapytała, bo on zechce cię wyegzaminować, czy wiele skorzystałaś podczas jego niebytności? Ale czy będzie mógł być u was, czy ojciec nie zrobi się baczniejszym na młodzieńca przez obawę twoich czarnych oczu? Ciekawam waszego spotkania czy odrazu się poznacie?

Panna Urszula oczekując Jana ze stryjem, wyglądała przez okno, to wybiegała na ganek, i tak przeszło dni parę.

Było to w niedzielę, Marylka szła do kościoła, prowadząc Kasię, wtem usłyszały dziewczynki turkot powozu i konie rozpędzone szybko przebiegły, ledwie Marylka z Kasią zeszły z drogi. Obejrzała się dziewczynka na jadących i zobaczyła dwoje państwa w powozie i dwoje młodych. Siedziała panna w sukni niebieskiej i młodzieniec jasnowłosy, podobniutki do Jana. W szybkim biegu koni, ujrzała Marylka, jak młodzieniec odwrócony od nich, pokazywał miejscowość znaną im obojgu, gdzie w latach dziecinnych bawili się, Marylka zadrżała i łzy puściły się z oczów.

— On się wstydzi mojej sukienki, i całego skromnego ubrania, bo ta panienka ma śliczną suknię jedwabną na sobie! Jak ona uśmiechała się do niego, jak on był nią zajęty! Szła Marylka milcząc aż Kasia przerwała.

— Czy nie braciszek przejechał?

— Już nie mamy braciszka, odebrali go nam w mieście. Tam żyją aby się bawić, śmiać się i nic nie robić; nie ma już Jasia naszego, przyjechał pan Jan z panną w niebieskiej sukience. Oni będą szczęśliwi, a my już nie mamy braciszka.

Kasia jakby odpędzająo myśli poruszyła główką i siostrę za rękę ścisnęła, i tak doszły do kościoła. Było jeszcze wcześnie, ławki były próżne, więc Marylka wprowadziła Kasię w ławkę, a sama uklękła przy niej i modliła się gorliwie za wszystkich drogich jej sercu, a nawet za brata straconego. Zaczęło się Nabożeństwo, i znowu przesunęli się koło nich owi państwo i Jan z panienką w niebieskiej sukni. Zdawało się, że Jan spojrzał na siostry i odwrócił się. Po nabożeństwie czekała Marylka zmniejszenia się tłoku, i żeby nie spotkać się z Janem. Czuła się obrażoną, nie mogła przenieść tego, że Jan nie chciał ich poznać. Ale od kościoła miały siostry przed sobą przybyłych gości. Jan prowadził pannę, coś opowiadał, oboje byli weseli. Powróciły siostry do domu; Marylka żeby nie okazać smutku, zajęła się obiadem, opowiadała ojcu o przybyłych gościach. Doliński był nie zdrów, nie wychodził z domu. Po obiedzie usiadła Marylka przy szafce z książkami, przeglądała ustępy, które Jan czytywał Kasi, wspomnienie rozbudziło się i jakby głos jego słyszała. Smutek ścisnął jej serce, więc wyszła z Kasią przed dom i usiadły na ławce. Jej myśli zatrzymały się w oddalonej szczęśliwej przeszłości, i nie widziała jak Jan stanął przed niemi i rzekł: Witam was siostry po wielu latach, miło mi uścisnąć wasze rączki. Zlękła się Marylka jak złapana na gorącym uczynku, stanęła jak karmazyn. Jan patrzył zdziwiony na śliczną panienkę, którą zostawił podrostkiem, i zapomniał o celu przybycia. Po chwili odezwał się:

— Dziś odjeżdżamy, przyszedłem was powitać i pożegnać, ale złej nowiny utaić nie mogę, przegraliście proces w ostatniej instancyi, jednak muszę cię uspokoić i ująć tych zmartwień, które ojciec mój sprowadził na was.

Przychodzę nie długo do pełnoletności, odbiorę sumkę po matce, i cały ten interes biorę na siebie, aby uwolnić swego ojca od hańby i grzechu za skrzywdzenie sąsiada. Upewniał mnie stryj, że pospiesznie działać nie będą, a jak wrócę z Litwy po ułatwieniu interesów, ostatecznie z ojcem skończę, bo wie on jak mnie ten interes obchodzi. I chciał mówić więcej, ale wyszedł z drugiego pokoju Doliński, gdzie najwięcej przebywał w łóżku, tak go reumatyzm zgnębił i Jan powtórzył obietnicę pomocy i jaknajserdeczniej wszystkich pożegnał, bo już szła sługa po niego od ojca.

Dolińskiego, obietnica Jana, nie mogła uspokoić, człowiek, który znał swoją ruinę i zawziętość sąsiada, nie wierzył i w pomoc syna. Marylka z twarzą rozjaśnioną spoglądała na ojca, i dokoła na naturę, jakby wszystko podzielało jej szczęście. Chociaż panienka w niebieskiej sukni nasuwała się ciągle przed oczy, nie miała jednak możności zapytać się o nią Jasia.

W kilka tygodni po wyjeździe Jana przybył komornik i wręczył wyrok. Przypadły znaczne koszta za przegrany proces, prócz odjęcia kawałka roli najlepszej.

Nie było innej rady dla Dolińskiego jak sprzedać posiadłość, lub wydzierżawić na lat wiele. W tym celu wyjechał do miasta szukając nabywcy lub dzierżawcy. Smutnym był powrót Dolińskiego, nie znalazł nawet dzierżawcy i był zmuszonym wejść w układy z Zawalskim, ustępując mu folwark z inwentarzem, na lat kilka. A cóż się stanie z biedną rodziną bez dachu i chleba? (C. d. n.)

Anglia.

Żydzi dziwnie się zachowują wobec swoich braci wypędzonych przez Rosyan. Bo oto angielscy żydzi nie chcą wygnańców z Rosyi wpuszczać do Anglii. Tak samo czynią żydzi amerykańscy. Bogaty żyd z Paryża, Hirsz, chciał żydom w mieście amerykańskiem Chicago, dać pieniędzy za to, aby się wygnańcami zajęli. Na to amerykańscy żydzi nie przystali. Wsparcia chcą udzielać prześladowanym, ale nie chcą ich mieć blisko siebie, lecz jak najdalej. Dla czego? O tem nic nie piszą, ale widać muszą mieć ważne przyczyny, boć przecie żydzi żydów najlepiej znają. Zresztą wszędzie dają żydzi wielkie składki na żydów z Rosyi wypędzonych.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 8-go Czerwca.

— W dniach 18-m i 19-m b. m., o godzinie 6-tej z rana, odbędzie się w Strzelnicy główny przegląd młodzieży do wojska zobowiązanej, która jednakowoż do czynnej służby nie została wybraną, ale też od wojskowości jeszcze nie jest zwolnioną, jedynie do liczby uzupełniających co się po niemiecku „Ersatz“ nazywa, należy. — Także landwerzyści za inwalidów uznani, powinni się w dniach wyżej oznaczonych tamże stawić.

Rozbark. Za dwużeństwo skazany został ślósarz Jan Gwóźdź na 3 lata ciężkiego więzienia — a kamrat jego Iman, za to iż mu do tego występku dopomógł, na 1 rok takiegoż samego więzienia.

§ **Królewska-Huta** Sąd Bytomski skazał żonę szlepera Maryannę Jakóbek z Królewskiej-Huty za rozmaite kradzieże na 3 lata ciężkiego więzienia. Ponieważ atoli w wyroku zszedł prawniczy błąd formalny, przeto sprawę tę jeszcze raz roztrząsano i karę z 3 lat cuchthauzu zniżono na 1 rok i 3 miesiące zwyczajnego więzienia.

-- **Mysłowice**. Jeden z tutejszych restauratorów ofiarował do nowego kościoła 6 srebrnych lichtarzy i również srebrną wieczną lampę.

Inowrocław. (Spóźnione.) W Lisewku, majętności dominialnej blisko Lisewa, wydarzyło się straszliwe nieszczęście. Było to dnia 20-go Maja około godziny 10-tej przed południem wybuchł w domu ludzi dominialnych ogień, spowodowany nieostrożnością kobiety, która gotując obiad włożyła w piec sporo słomy. Od wielkiego płomienia zajął się barłóg na ziemi, zapaliły się łóżka i pościel; ogień dosięgnął pułapu, przebił sufit i zajął dach słomiany. Wyjeżdżający właśnie w pole z mierzwą człowiek, którego pomieszkanie się paliło, widząc bijący się ze wszech stron dachu dym ciemny, opuściwszy konie biegł z przerażeniem do domu, w którym zostawała żona co tylko z choroby powstała i małe dziecko w kołysce. Pożar zajął był już dom cały, dach słomiany, wyschły przy długiej suszy, cały był w płomieniu. Silny wiatr wyrywał snopy żarzących perzowin z dachu i ciskał na tych, co pospieszyli z pomocą. Udało się ojcu wynieść kołyskę z dzieckiem, przybiegli dwaj synowie, wskoczyli do płonącej sieni, ratując cały dobytek, dwa prosięta i kuferek z rzeczami. Z namowy matki jeszcze raz odważyli się wszyscy, rodzice z synami, wskoczyć do izby i wynieść resztę gratów. Wracali ze skrzynią mąki, gdy nastąpiła straszna katastrofa. Silny wicher podniósł część na pół spalonego dachu, przechylił go i przywalił zupełnie wszystkich płonącym drzewem i zasypał żarzewiem. Dobre przez dwa pacierze pozostali w tym żarze nieszczęśliwi ludzie, których płomień od razu i ze wszystkich stron ogarnął. Z płonącemi szaty, z palącymi się włosami biegali do sąsiednich chałup po ratunek. Ale sąsiedzi ze strachu, żeby się ich domy nie zajęły, zatrzaśli drzwi za sobą, pozostawiając nieszczęśliwych w największej rozpaczy. Chłopiec 17-to letni pobiegł do blizkiej piaśnicy i tam rycząc z bólu kulał się po piasku, aż reszta ubrania się na nim wytliła. Matka znalazła na szczęście wannę z wodą, najmłodszy chłopiec 14-letni przez całe staje biegł w płomieniu jak paląca się głownia i wpadł do sadzawki. Ojciec, który najmniej ucierpiał, na widok tego, co się dzieje, do tyla świadomość siebie stracił i stężał, że głowa mu płonęła, włosy i czapka gorzały — ani o tem wiedział; ani bólu czuł. Dopiero przybiegli na pomoc ludzie od śmierci go obronili. Rany są straszne, u wszystkich w okropny sposób głowy popalone, matka i starszy syn najbardziej ucierpieli; nie ma prawie na nich zdrowego miejsca, plecy w niektórych miejscach na pół zwęglone. U ojca i młodszego chłopca, których rany, osobliwie na głowie i twarzy grozą przejmują, jest jeszcze, lubo niewielka nadzieja utrzymania ich przy życiu. Wszystkich przywieziono do powiatowego lazaretu w Inowrocławiu, gdzie pod staranną pieczą i troskliwem okiem Sióstr Miłosierdzia znaleźli narazie ulgę w cierpieniach. — Groza nieszczęścia o tyle większa, że spotkała rodzinę ze wszech miar poczciwą i pracowitą, strata tym boleśniejsza, ponieważ oprócz dwóch spalonych synów, pozostało jeszcze ośmioro nieodchowanych sierot.

Toruń. Sąd tutejszy skazał pannę Franciszkę Błażejewską, córkę nauczyciela z Mgowa za krzywoprzysięztwo z niedbalstwa na dzień więzienia. Przesłuchiwano ją dawniej jako świadka, a ona podała sądowi, że ma 25 lat, po prawdzie zaś ma już 30. Niech sobie każda pamięta, że przed sądem i lata prawdziwe podawać trzeba.

— Pięć kobiet przyjechało tu do Torunia z Brazylii. Cztery z nich wyjechały z mężami i dziećmi po szczęście do Brazylii, piąta, jeszcze panna, pojechała z bratem. Szczęścia ani bogactwa w Brazylii nie znaleźli, bo go tam nie ma, ale znaleźli biedę, ciężką pracę, a za nią głód, nędzę, chorcby i śmierć, bo wszyscy mężczyzni tam pomarli, kobiety chorowały, dzieci tak samo. Powiadały, że gdyby nie ks. Chełmicki z Warszawy, który się niemi w Brazylii zajął, byłyby tam pomarły z głodu. Za jego staraniem wysłał je konsul rosyjski przez morze do domu. Policya toruńska zajęła się niemi i do Polski wysłała. Wycieńczone były tak, że wyglądały jakby po najcięższej chorobie.

(W przyszłym numerze pomieścimy korespondencyę napisaną przez samego księdza Chełmickiego.)

Wejherowo (w Prusach Zachodnich). Pewien wychodźca brazylijski napisał taki list do swego szwagra, który tu mieszka. „Mój kochany szwagrze! Przyślij mi choć 20 kartofli, bo tu ich wcale nie ma. Żywimy się głównie kukurydzą. Niektórzy jadają węże, których tu jest bardzo wiele. Mieszkanie nasze, buda z desek. Płaczemy wiele i narzekamy, żeśmy tu dotąd przybyli, a znikąd ratunku!“ Niech to będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy myślą, że w Brazylii kapie złoto z deszczem.

W Szarlottenburgu pod Berlinem obozują tłumy żydów, wypędzonych z Rosyi. Nędza między tem żydowstwem ma być bardzo wielka. Chcieliby powędrować dalej na zachód, ale nie mają o czem. Gromady te powiększają się codzień nowymi przybyszami. Między napływającymi są też i polscy chłopi, którzy, zburzeni przez złych ludzi, idą we świat szukać raju gdzieś tam za morzem w pustej i dzikiej Brazylii, a zamiast raju znajdują po większej części nędzę, która nieraz tak jest wielka, że prowadzi do rozpaczy i samobójstwa.

W Wiedniu zmarła w zeszłą sobotę niejaka Anna Pick, licząc lat 105. Cieszyła się do ostatniej chwili życia wybornem zdrowiem i zawsze w najlepszym była humorze.

Z Raszęga donoszą, że na rozkaz prokuratoryi gdańskiej zabrano z tamtejszej czytelni książkę pod tytułem: „Droga Krzyżowa“, (I dział. nr. 5). Żądano także książki „Pamiętniki z pobytu na Syberyi Rufina Piotrowskiego“ (dział II. nr. 29) ale książki tej nie było.

Reszle. Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się dnia 15 zm. sprawa, co przez 19 prawie wieków istnienia chrześcijaństwa rzadko się zdarzyła. Otóż krawczka Weronika C. z Wielkiego Lamkowa zaskarżyła reszelskich księży kapelanów za to, iż wzbraniali się udzielić jej Komunii św. Księży kapelanów zastępował adwokat dr. K., a skarzycielka, jak się zdaje, nie mogła znaleść zastępcy. Nie stósowała się ona do przepisów kościelnych, a pomimo tego bardzo często, czasami nawet codziennie, przystępowała do Komunii św.— Księża byli zmuszeni odmówić jej Komunii św., wskutek czego zaskarżyła ona ich przed sąd świecki. Sąd wprawdzie przyjął skargę, lecz do żądań skarżycielki się nie przychylił, ale skazał ją na koszta procesu. Dziewczyna ta znana jest w Lamkowie, Kieli, Freudenbergu i Wuslaku, gdyż przemieszkiwała w tych wsiach.

W **Malborku** nad Wisłą, w Starych Prusach można było oglądać rzadkie zjawisko w przedostatnią sobotę. Wielka ćma szarańczy przeciągała bokiem po nad miastem i to w tak zbitych masach, że nieraz aż słońce zaciemniała.

W **Londynie** zmarło w przeszłym roku 31 osób z głodu. Ludzie ci nie mogli dostać wsparcia od żadnej władzy, a zarobić także nie umieli.

W Ameryce, w środkowym Michiganie szaleją wielkie pożary lasów. Kilka małych miast już jest zniszczonych, ogień bowiem z drzew przeniósł się na domy, a innym grozi wielkie niebezpieczeństwo. Mosty kolejowe, linie telegraficzne zniszczone, tak, że komunikacya z północą przerwana. Na przestrzeni 130 mil ze wschodu na zachód, gęste czarne kłęby dymu dzień w noc zamieniają. Mieszkańcy wiosek i miasteczek okolicznych uciekając, ratują swoje mienie. Niezliczone tysiące drzew zgorzały, a wszelkie usiłowania, celem ugaszeniu pożaru, są dotąd bezskuteczne.

W Ameryce wypadło z szyn 16 wagonów, napełnionych bydłem. Wagony zostały zdruzgotane i 398 krów zostało zabitych.

Z Brazylii donoszą, że polscy chłopi, którzy tam dotąd wywędrowali, zabijają się z rozpaczy, do której ich doprowadza nędza. W Catharinos powiesiły się dwie osoby, w Rio Grande da Saul mąż zarżnął żonę, pięcioro dzieci i siebie samego. Nieszczęśliwi grożą zemstą agentom, którzy ich tam zawiedli, obiecują im złote góry. Władze obawiają się w wielu miejscach, aby nie przyszło do rozlewu krwi.

Przypomnienie dla gospodarzy.

na miesiąc Czerwiec.

W czerwcu potrzeba kończyć koszenie koniczyny, a zaczynać kosić siano na mokrych, błotnych, odległych łąkach, wydających grube siano, gdyż to, wcześnie skoszone, a zwłaszcze przy pięknej pogodzie wysuszone, będzie lepsze; kończyć wywożenie i przyorywanie gnoju. Ogrody wypielać, masło i sery wyrabiać.

W wodach trą się: certs, lin, kleń, uklej, jelec, podleszczyk, karp. sum. Można już łowić raki.

W pasiece skoro się pokażą trutnie, przystąpić do oddzielania rojów w ulach poprawnych (ramowych).

Polować na żadną pożyteczną łowną zwierzynę nie wolno.

Korespondencye „Gwiazdy“.

(Nadesłano.) **Z Bobrownik.**

Bracia! ja już bardzo długo „Gwiazdę“ czytam, alem jeszcze nic do niej nie dał postawić. Otóż kochani Bracia, chciałbym Wam parę słów powiedzieć, co się tyczy związku św. Barbary. Pewno się będzie pismo moje jednym podobać a innym nie. Bracia może się na mnie pogniewacie albo nie, to mi wszystko jedno. Słuchajcie więc: Niejeden powie drugiemu kamratowi, Bracie, zamiast co miałbyś do tego Związku parę fenygów zapłacić, to sobie lepiej z nimi idź do karczmy. Ale ja Wam mówię — dobrze, idźcie, tam jest dobre zgromadzenie, tam będziesz oświecony i to bardzo, tak że ci się czasem droga do domu zmierznie, aż musisz odpoczywać po niej, boś jest za słaby. Bracia nie gniewajcie się bo przyznacie mi że tak się zdarza — bo i któż z nas czasem do karczmy nie zagląda — ja Wam mówię tak dla tego że i ja sam jestem przekonany o tem. Wiem też że Wam idzie bardzo o te parę czeskich do związku zapłacić, bo dziś ciężko, ale Bracia ja mówię tak: że jak niektóry z nas wejdzie do „Gasthausu,“ to on tam zostawi czasem tyle, żeby mógł i na pół roku Związek opłacić. Bracia nie musicie się na to gniewać, bo między Wami jest dużo takich co mi uwierzą, bo i ja sam po sobie miarkuję, gdyż czasem też tak robię, ale jednak tych parę fenygów do związku ś. Barbary też nie żałuję dać. Bo ja sobie mówię tak, jak raz nie pójdę do karczmy, to już mi zostanie na opłatę związku i jeszcze może nieco więcej. Bracia jak się będziemy naszej Patronki górników, św. Barbary wstydzić, to się też i ona Święta przed Panem Bogiem za nas wstydzić będzie Bracia niech każdy myśli tak jak i ja: nie odmawiajcie jeden drugiemu pomocy, bo ją każdy z nas potrzebuje, a nie myślcie zaś, że związek mógłby jakie bałamuctwo raz zrobić i wy swoje parę czeskich stracić byście mogli — tego nie sądźcie bracia, — bo gdy my wszyscy, jak jeden mąż silnie obok siebie staniemy, to tego nie będzie, — a nawet to nie jest możebnym, bo nasza Patronka ś. Barbara tego nie dopuści.

Bracia tylko Wam mówię, jeżeli chcecie być dobrymi robotnikami, górnikami i hutnikami, to nie zapominajcie o naszej Patronce, która jest nad nami. Nie żałujcie tych parę fenygów, które na jej cześć oddacie do Związku, kiedy już na inne nie chcecie, boby każdy chciał brać ale nic nie dać. Bracia nie mówię ja tu do siebie, bo ja jeszcze ani fenyga nie dostałem, ani też nie chcę. Bracia górnicy i hutnicy! trzymajmy się też naszej „Gwiazdy“, ona nas oświeca o Bogu i o Kościele i o wszystkiem, co nam jest najpotrzebniejszem w życiu naszem. Tą drogą idźmy, którą ona nam wskazuje, a nie zginiemy. — „Gwiazdę“ więc abonujmy i takową z sercem i ze zrozumieniem rzeczy czytajmy — a nie zbłądzimy, bo ona sprawę robotników popiera, jej więc wierzmy, bo ona „Gwiazda“ nas jeszcze nigdy nie zdradziła — ale przeciwnie ona cierpi za nas i za nas jest prześladowaną — a od kogo to wiecie. Otóż trzymajmy się za ręce i nie dajmy się. Kończę już to moje pierwsze pismo — i proszę Was jeszcze bracia kochani omijajcie karczmy o ile się tylko da. A unikniecie i pośmiewisk i zwady, a przez to nieraz i sądów, a które dużo kosztują — więc gdy to oszczędzicie — to Wam tyle zostanie, że będziecie mieli czem związek opłacić nie bójcie się — resztę ś. Barbara Patronka nasza dopomoże. A teraz zostańcie mi z Bogiem. Wasz kamrat I. P.

Stały i wierny Czytelnik „Gwiazdy“ i członek związku ś. Barbary.

Za reklamy i Ogłoszenia nie odpowiadamy.

Echo trzeciego Zakonu O. ś. Franciszka Nr. 9 na rok 1891 wyszedł z druku i zawiera: „Dzika brzózka, wiersz;“ „Śmierć i jej nauki w przykładach;“ — Rozmaitości: hierarchia katolicka, bibliografia; Kalendarzyk. — **Echo trzeciego Zakonu św. O. Franciszka**, wychodzi w Krakowie w zeszytach miesięcznych i kosztuje rocznie z przesyłką dotąd 1 m. 50 f.

KALENDARZYK.

Jutro we wtorek, 9-go, śś. Pryma i Feliciana M. — pojutrze, we środę, 10-go, św. Małgorzaty Kr. Szkockiej; — we czwartek, 11 go, św. Barnaby Apostoła.

Dla Górników i Hutników.

Na wczorajszem generalnem Zgromadzeniu odbytem w Bergkellerze (starego) Związku wzajemnej pomocy górnoszlązkich robotników uradzono bardzo ważne sprawy: mianowicie polepszenie i zmienienie statutów, a równocześnie obrano nowych członków zarządu. — Dla braku czasu podamy obszerniejsze sprawozdanie w następnym numerze „Gwiazdy“. — Dziś jeszcze podajemy członkom (starego) Związku wzajemnej pomocy górnoszlązkich robotników do wiadomości, iż na przyszłą niedzielę, 14-go bm., odbędzie się jedno zgromadzenie w Szopienicach, drugie w Siemianowicach lub Laurahucie po południu. I o tem bliższe szczegóły ogłoszon będą w „Gwiazdzie.“

Zarząd (starego) Związku wzajemnej pomocy górnoszlązkich robotników.

Jan Sydorczyk, przewodniczący, Stefan Barański, Karol Schneider, Robert Wilerz 1 członkowie zarządu; — Tondygroch członek Zarządu i sekretarz Związku

Od Zarządu Związku robotników górnoślązkich pod Opieką ś. Barbary.

Bracia! przepraszamy Was, że zapowiedziane na wczoraj Zgromadzenia w Michowicach i Świętochłowicach nie odbyły się, — ale stało się to z przyczyn od nas niezależnych.

W Świętochłowicach jednakże sprawiliśmy już, że możemy na pewno Wam donieść, iże w przyszłą niedzielę (14-go b. m.) odbędzie się tamże, na sali u p. Pogody, o godzinie 4 tej południu **Zgromadzenie**, na które o liczne zebranie się uprasza.

ZARZĄD.

W. Krupski, przewodniczący.

Podług dzisiejszej narady na posiedzeniu Członków Zarządu Związku górnoszlązkich robotników pod opieką ś. Barbary, uchwalono i potwierdzono, że pan Szneider z Miejskiego Szarleju od dzisiejszego dnia niema prawa już składek odbierać i że nie jest już podkasyerem Związku św. Barbary. Z powodu tego, że pan Szneider nie chodzi na posiedzenia do Zarządu jako Członek i podkasijer.

Zarząd Związku robotników górnoszlązkich pod opieką św. Barbary.

Wiktor Krupski, przewodniczący.

Stanisław Lubioda, F. Miczala i L. Wysisk.

Gdym został na generalnem Zgromadzeniu 7-go bm. w Bergkellerze obrany na członka do Zarządu (starego) Związku wzajemnej pomocy górnoszlązkich robotników, oświadczam przeto niniejszem: moje wystąpienie z Związku górnoszlązkich robotników pod opieką św. Barbary jako członek Zarządu, równocześnie jako i kasyer składki odbierający od członków. Miejski-Szarlej. Carl Szneider.

Podziękowanie

Zarządowi Związku robotników górnoszlązkich pod Opieką św. Barbary składam niniejszem poraz wtory serdeczne podziękowanie za odebrane drugi już raz krankenszychty, z powodu choroby męża mego Franciszka Bielowitz, który leży już od kilku tygodni chory. Niech Pan Bóg przy najlepszem zdrowiu utrzymuje Zarząd i niechaj Związek św. Barbary rośnie, żeby był jak największy i mógł pomagać znajdującym się w niedoli jego członkom. Marta Bielowitz.

Do dzisiejszego numeru „Gwiazdy“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny, prospekt na życie św. Alojzego Gonzagi, które niezadługo zacznie wychodzić nakładem „Wydawnictwa dzieł ludowych“ **Karola Miarki** w Mikołowie (Nikolai O.-S.)

Rubla rosyjskie 2,41 Mk.
Floreny wagi austryackiej 1,78 Mk.

Biały kruk!

Dzieło pod tytułem.

Odrobiny

ze Stołu Królewskiego Królowej nieba i ziemi Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi“ historyą, łaskami i cudami słynącego Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, przez Łukasza ś. Ewangielistę jeszcze za życia N. Panny na cyprysowym stole Jej malowanego, po raz pierwszy aprobowane do druku, dnia 30-go Maja r 1720, jedyny egzemplarz z biblioteki Jasnogórskiej, za upoważnieniem dzisiejszego Przełożonego tegoż Klasztoru i Kościoła Jasnogórskiego, b. Prowincyała W. X. Kubarskiego w Częstochowie, wychodzi zeszytami w Bytomiu na G.-Śl., nakładem Stanisława Kostki Czerniejewskiego.

Jestto dzieło pisane przez Doktora Ś. Teologii, Penitencyarza Apostolskiego X. Ambrożego Nieszporkowicza, i zawiera bardzo wiele ciekawych, cudownych i pewnych danych, a mało komu znanych, o Obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej, od samego początku jego istnienia aż do 1757, w którym to czasie poraz trzeci i ostatni znakomite dzieło to wyszło z druku. Wszystkim przeto wiernym zaleca się ono.

Całe to dzieło, które, aby pomieścić o wszystkie cuda, jakich doznawali i jeszcze doznają udający się z pełną wiarą do Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę stanowić będzie 20-cia Zeszytów. Dotąd wyszło zeszytów cztery.

Do dalszego prowadzenia i ukończenia tego tak rzadkiego i nieocenionego dzieła pożądanym jest **Wspólnik**, któryby mógł poświęcić pod pewną gwarancyą zwrotu i ze znacznemi korzyścami odpowiedni na toż wydawnictwo kapitał.

Bliższe wiadomości w redakcyi „Gwiazdy“ w Bytomiu G.-Śl., ulica Gliwicka Nr. 13

Przy **cierpieniach płucnych** nie może ustrój ludzki się w połowie funkcyi swych wypełniać; trawienie, rozdzielanie, wypróżnienie się w nieporządku, krew się rozwadnia, nerwy się osłabiają, cera twarzy blednieje, sen bywa niespokojny i apetyt grymaśny. Straszna to choroba i straszliwe jej skutki. Gdzie ta plaga stanieje, działa skutecznie **Maltosenpräparat** [wyskok słodowy, żaden tajny środek] i swoją wartość nocywistnia. Maltosenpräperat usuwa kaszel, chrypkę, astmę, katar, drapanie w gardle w przeciągu dni kilku. Cena: za 3 flaszki 4 marki; 6 flaszek 7 mar., 12 flaszek 12 marek. Nabywać można u wynalazcy

Albert Zenkner, Berlin SO. 26.

Polecam

Szanownej Publiczności mój

salon do golenia, strzyżenia włosów i fryzowania

na Tarnowskiej ulicy Nr. 41, wchód ze sieni na lewo.

E. Troll.

Kto się chce dobrze i tanio ubrać,

niech kupi albo obstaluje z materyi

ubiór dla panów i chłopców

u **J. Schedona**, Bytom G.-Szl., Tarnowska ulica 1.

Silny mężczyzna,

zaopatrzony w dobre świadectwa, który służył przy koniach i jest trzeźwym, może się zgłosić do

Namsłowskiego Składu piwa (Namslauer Bierniederlage, Beuthen O.-S.)

W Redakcyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Śl., ul. Gliw. 13.

jest do nabycia

Modlitwa do św. Józefa.

przez Ojca św. polecona z obrazkiem.

Cena egzemplarza **2 fen.**

Każde dziewczę, każda panienka i każda gospodyni

może sama sobie pięknie ufarbować wstążki jedwabne chustki bawełniane i wełniane sukienki itp.

Farby i przepisy jak się to robi, nabyć można jedynie tylko u **Józefa Schedon** w Bytomiu G.-Szl., przy ulicy Tarnowskiej Nr. 1.

Chłopiec,

porządnych rodziców, któryby chciał się wyuczyć zecerstwa, niech się zgłosi do drukarni „Gwiazdy“ w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej nr. 13. — Tenże może mieć życie i stancyę.

Koncypient

mieszka przy ulicy Dyngosowej Nr. 17, I. piętro. Pisze skargi, podania itp. pisma w sprawach sądowych i urzędowych wogóle. — Ktoby więc miał jaką trudną lub zawikłaną sprawę, niechaj się zgłosi, a będzie obsłużony uczciwie.

Nakładem redakcyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Śl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, wyszły z druku i tamże są do nabycia:

Pieśni polskie

przeważnie

na Górnym Szlązku

śpiewane.

W oprawie, stronnic 96, **cena 40 fen.**, broszurowane 30 fen.

W Niemieckich-Piekarach poszukuje się do wydzierżawienia **krannej budy** na czas odpustowy. Bliższa wiadomość w drukarni „Gwiazdy.“

Magazyn Mód

W. Czerniejewskiej

w Bytomiu G.-Szl.

pod firmą

„AU BON MARCHÉ“

poleca:

Kapelusze (kipy) dla Pań i dzieci

od najdroższych do najtańszych.

Pióra, kwiaty, wstążki, koronki i gazy

w jak największym wyborze po tanich bardzo cenach.

Kapelusze do odświeżania i przerabiania przyjmują się także.

Drukarnia Gwiazdy

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty

wykonywa

Wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to:

kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism perjodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Z powodu przebudowania mego lokalu sklepowego,

sprzedaję wiele pozostałości z mego składu towarów **po znacznie zniżonych cenach.**

Osobliwie polecam tanio, aby uprzątnąć, większe sztuki

ze srebra i alfenidy.

Jednocześnie pozwalam sobie zwrócić uwagę na mój **warsztat** do wykonywania wszelkich **nowych robót**, jako też **reperacyi w złocie, srebrze i alfenidzie, przedmiotów optycznych, zegarków i robót pieczętarskich (grawerskich)**

Benno Neuländer,

Bytom w Rynku. Jubiler.

W Redakcyi „Gwiazdy“

(Stanisława Czerniejewskiego)

w Bytomiu, G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13.

znajdują się na składzie między innemi następujące książki i książeczki:

1) Skarb Chrześcijanina, traktujący: „O przesądach religijnych przeciw Kościołowi katolickiemu“. Cena 15 fen.

2) Broszurka zawierająca opis: „O śmierci“, „o sądzie ostatecznym“, „O piekle“, „O Niebie“, „O uroczystości Wszystkich Świętych“ i „O dniu Zadusznym“, cena 25 fen.

3) „Prawdziwa Korona Szkaplerza św.“, rzymska, z historyą Szkaplerza św. z modlitwami na uroczystości odpustowe do N. Naryi Panny z dodatkiem kilku Litanii i Pieśni, cena 20 fen.

4) „Pociecha Dusz cierpiących, cena 50 fen.

Z żartobliwych wydaliśmy:

1) Podróż nadzwyczajnym pociągiem, cena 15 fen.
2) Dwóch djabłów, cena 15 fen.
3) Kopciuszek (baśń ludowa), cena 15 fen.

Niedostatek kościołów katolickich w Berlinie

pomimo, że wszelkie katolickie gazety go opisywały, i na prowincyonalnych i powszechnych zebraniach katolików omawiany i dobroczynności współwiernych usilnie polecany, trwa ciągle jeszcze, tak, że niżej podpisany, któremu opiekę 22 tysiące dusz w północno-wschodniej okolicy Berlina powierzono, a ma do użytku tylko kaplicę z pruskiego muru (Fachwerk) zbudowaną, a do tego upadkiem grożącą, prosi przeto wszystkich katolików Niemiec, o dobroczynne datki na wybudowanie „Kościoła ś. Piusa.“ Gmina „ś. Piusa“ jest bardzo ubogą. Katolicy! zlitujcie się nad nami!

Ks. Franck, proboszcz parafii ś. Piusa.

Niniejszem polecam mój bogato zaopatrzony skład

najnowszych i najpiękniejszych

Tapet i bordierów

od bardzo pojedyńczych aż do z wielką elegancyą wykonanych, **garnitury towarów wyściełanych**, jako też **pojedyńcze sofy, malowane drążki do rolosów, firanek i portyer, dywany i chodniki itd.**, jako też wszelkie do mego fachu należące artykuły po najtańszych cenach.

Jednocześnie polecam się do wykonywania **robót tapicerskich i dekoracyjnych** i oraz akuratną i rzetelną usługą.

Juliusz Vogt,

interes tapicerjyny i dekoracyjny, ulica Kolejowa (Bahnhofstrasse) nr. 6.

Nakładem „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13,

wyszły i tamże są do nabycia:

1) Modlitwa codzienna do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśni podczas błogosławieństwa:
   b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
   c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
   d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
   e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana“.
   f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć dowodzi, jaka marność cały świat.“ (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tamże są i wiele innych pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

W Ekspedycyi „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl. przy ulicy Gliwickiej Nr. 13

między innemi książkami do nabożeństwa znajduje się także na składzie i tamże jest do nabycia

Reguła i Brewiarzyk Tercyarski

to jest

Sposób życia i modlenia się dla Braci i Sióstr III-go Zakonu Swiętego Ojca Franciszka Serafickiego

(nie pod klauzurą zakonną mieszkających.) Z dodatkiem różnych stosownych nauk i Nabożeństw. Jest to Książka modlitewna zebrana i ułożona w klasztorze u ś. Anny OO. Franciszkanów Prowincyi ś. Krzyża, dla pożytku zbawiennego tych, którzy ten Zakon przyjmują. Drukowana za zezwoleniem Prześwietnego Wikarjatu Generalnego Jaśnie Wielmożnego księcia biskupa Wrocławskiego. — Oprawna w skórkę brązowy czerwony, a grzbiet wyzłacany. Zawierająca stron 774, a rejestru samego stron 11, — a przy końcu mieści się Nowa Konstytucya III-go Zakonu ś. Franciszka z listym okólnym Ojca ś-go Leona XIII-go, „O. św. Franciszku z Assyżu i jego Trzecim Zakonie.“ (Format książki Katolik w modlitwie.) Cena egzemplarza 2 M. 60 fen.

Część II.

HISTORYI BYTOMIA i PIEKAR

oraz

Obrazu cudownego i Kościoła w Piekarach

wyszła z druku i zawiera bardzo piękne i ciekawe zdarzenia. — Egzemplarz zbroszurowany w okładce kolorowej — stron 102 zawierający, kosztuje tylko 30 fen. — Księgarzom biorącym w większej ilości odstępuje się odpowiedni rabat. — Do nabycia w redakcyi „Gwiazdy“, Bytom, G.-Sz., ulica Gliwicka nr. 13.

Kołowrot słomiankowy

do kręcenia linek słomianych **ze słomy** targanej dostarcza z objaśnieniem franko za zaliczką pocztową po **2 m. 60 fen.**

Fabryka „Lindenhof“ pr. Kaiserswaldau, na Szlązku.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugusa.